



BYĆ KOBIETĄ...

Data publikacji 08.03.2008

Warszawskie agencje towarzyskie, meliny, dziuple - miejsca, do których zwykły Kowalski nigdy nie pójdzie - znają dobrze. Na co dzień mają do czynienia z gangsterami, dealerami, prostytutkami, czy zwykłymi degeneratami, widzą najgorsze patologie. Pracują od ósmej, ale zawsze do skutku, tyle ile trzeba. Dzięki ich pracy przestępcy trafiają przed sąd.

Oni pozostają anonimowi. Policjanci kryminalni, bo o nich mowa, po prostu taką mają pracę. Wydawać by się mogło, że w brutalnym świecie poradzić mogą sobie tylko mężczyźni, tymczasem w wydziałach kryminalnych pracują również kobiety. Zgodnie twierdzą, że nie odnalazłyby się w innej pracy.

Joanna w Policji służy od 14 lat. Od początku zakładała, że będzie pracowała z tzw. trudnymi przypadkami, osobami społecznie niedostosowanymi. Ukończyła resocjalizację i postanowiła wstąpić do Policji. Nie było jednak łatwo. W momencie, kiedy zaczynała przyjmowano do Policji znacznie mniej kobiet niż teraz. Bardzo jej zależało na tej pracy, dlatego też po pierwszym niepowodzeniu nie poddała się. O przyjęciu zdecydowało zaangażowanie i twarda postawa. Pokazała przyszłym przełożonym jak mocno jest zdeterminowana. Od początku pracuje w dochodzeniach sekcji ds. przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

W rodzinie **Ewy** pracujące w Policji kobiety to już tradycja. Od najmłodszych lat oswajała się z tą pracą, ludźmi i miejscami. Przez wiele lat jej mama pracowała w Policji, dlatego też ona i jej siostra nie mogły nie pójść w jej ślady. Ukończyła studia prawnicze, na początku myślała o aplikacji prokuratorskiej, ale wybrała Policję. Chciała spróbować i przekonać się na własnej skórze jak wygląda praca w dochodzeniówce, w której jest już od trzech lat. Kiedy przyjmowała się do Policji pracowało już wiele kobiet i nie stanowiło to żadnego problemu ani dla jej przełożonych, ani dla kolegów.

Krystyna również знаła pracę w Policji od podszewki. Jej rodzice byli policjantami. Nigdy ich nie było, nie chciała więc stworzyć własnym dzieciom takiego domu. Jednak życie zweryfikowało jej plany. Po paru latach pracy w MSZ, kilku wyjazdach na placówki dyplomatyczne i małżeństwie z policjantem, jako dojrzała 35. letnia kobieta z dwójką odchowanych dzieci zdecydowała się na pracę w Policji. Zaczynała w Wydziale Kryminalnym w ówczesnej sekcji obyczajowej, która zajmowała się m.in. środowiskiem prostitutek warszawskich, a później pracowała operacyjnie w sekcji ds. przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

Monika przyjechała do Warszawy 10 lat temu. W Policji od samego początku pracuje w operacyjnym. Początki nie były łatwe, wyzwaniem było zarówno duże i obce jej miasto, jak i całkiem nowa, nieznana praca w męskim gronie. Była młodą policjantką, rzuconą na głęboką wodę. Praca z mężczyznami nie zawsze układała się tak, jakby tego chciała. "Fachu" uczyła się od starszych kolegów - bo nikt nie przekaze wiedzy lepiej. Nie udawadniała nic na siłę i z czasem wyrobiła sobie w środowisku pozycję. Nikt nigdy mnie nie wyśmiał, wręcz przeciwnie zawsze otrzymywałam konkretną wiedzę, którą wykorzystuje do dzisiaj.

Moja praca moją pasją

Praca w pionie kryminalnym jest zróżnicowana. Inaczej wygląda w przypadku policjantów operacyjnych - wiecznie zabieganych, nieobecnych, pracujących bezpośrednio z przestępcami. Charakter tej służby wymaga dyspozycyjności. Nie mają stabilnych godzin pracy, a jeżeli nawet formalnie mają nadgodziny do odbioru, to i tak nie mają kiedy ich odebrać. Inaczej jest w dochodzeniówce, gdzie obszerna dokumentacja dotycząca dużej ilości prowadzonych postępowań potrafi "przygnieść" człowieka. A papierkową robotę wymuszają procedury. Jednak jedni bez drugich nie mogą się obejść i aby postawić przestępcę przed sądem muszą ze sobą współpracować. Kobiety w pionie kryminalnym

najczęściej pracują w dochodzeniówce, znacznie mniej jest policjantkami operacyjnymi. Na pewno praca operacyjna jest bardziej absorbująca. Wymaga większego poświęcenia, trzeba być dyspozycyjnym.

Joanna i Ewa nie narzekają na ilość papierkowej roboty. To raczej panowie nie przepadają za tym, najczęściej woleliby pracować jako operacyjni. Kobiety wręcz przeciwnie wolą bardziej przewidywalne godziny w dochodzeniówce. Dyżury można ułożyć, a konieczność wyjazdu na zdarzenie występuje rzadziej niż w pracy operacyjnej.

Monika i Krystyna, które od zawsze pracowały operacyjnie nie wyobrażają sobie pracy przy tak dużej ilości dokumentacji. Wolą pracować z drugim człowiekiem. Praca w Wydziale Kryminalnym w ówczesnej sekcji obyczajowej nauczyła Krystynę nawiązywać kontakty z różnymi ludźmi. Pracując tam była zmuszona obcować z prostytutkami warszawskimi, które jak się później okazało były niezawodnym źródłem informacji. Wiele spraw udało się wykryć dzięki uzyskanym od nich informacjom. Często dziewczyny te były w bardzo różnych sytuacjach życiowych, miały dzieci. Dostawały gratyfikację, ale czasem trzeba było im pomóc. Jak tylko była taka możliwość to Krystyna i jej koleżanki załatwiały np. książki do szkoły, czy przedszkole dla dziecka. Podkreśla, że kobiecość pozwalała jej nawiązywać lepsze relacje z przestępcami czy informatorami.

- Byłam łagodniejsza, poczęstowałam papierosem, kanapką, wzbudzało to ich zaufanie.- mówi o sobie Krystyna. - Często zdarzało się, że miałam dobre kontakty z żonami, przez co można było dotrzeć również do nich.

Jej zdaniem pogodny sposób bycia kobiet pomaga im w kontaktach z ludźmi z każdego środowiska. Dochodzą do tego umiejętności i predyspozycje - trzeba być otwartym, to wzbudza u ludzi zaufanie.

Monika również podkreśla umiejętności słuchania, a także szybkiego analizowania zdobytych informacji. Operacyjny bez względu na płeć musi mieć to coś, co pozwoli mu szybko i zdecydowanie podejmować decyzje w trudnych a czasem ekstremalnych sytuacjach.

- Uważam, że łatwiej rozmawia się kobiecie policjantce z informatorem kobietą. Informatorka musi czuć, że ty chcesz jej pomóc, musi poczuć się bezpiecznie, nie można jej oceniać.- twierdzi Monika - Panowie często skupiają się tylko na rzeczach dla nich najważniejszych, aby wzbudzić wzajemne zaufanie, trzeba czasami porozmawiać o dzieciach, czy kosmetykach.

Rodzina a praca

Ewa wie najlepiej jak trudno pogodzić pracę z życiem osobistym. Na kurs do Szczytna wyjeżdżała z całą rodziną. Wynajęła tam mieszkanie, w którym czekał na nią stęskniony syn z dziadkami. Okres 3 miesięcznego kursu podstawowego był najgorszym w jej karierze. Już nic później w pracy nie było tak trudnym przeżyciem. Wie jednak, że praca w Policji daje poczucie stabilizacji.

Wyzwaniem dla Joanny było urodzenie dziecka.

- Mój szef, kiedy dowiedział się, że jestem w ciąży tylko spytał: "Jak mogłaś mi to zrobić?" - mówi Joanna.

W ciąży pracowała niemalże do samego porodu. Zorganizowała sobie relacje z kolegami i przełożonymi i nie musiała jeździć na wydarzenia i oględziny zwłok. Po urodzeniu syna chciała jednak jak najszybciej wrócić do pracy. Przyznaje, że po odizolowaniu podczas urlopu macierzyńskiego ciągnęło ją do ludzi i do pracy, którą uważa za bardzo ciekawą. Przełożeni jej powrót przyjęli pozytywnie - przez pierwszy rok nie miała popołudniowych dyżurów, a ponadto kodeks pracy gwarantował jej wykorzystanie godziny dziennie na karmienie dziecka, z czego korzystała wychodząc wcześniej z pracy. Podkreśla, że pracę z wychowywaniem dziecka można pogodzić, ale pod warunkiem, że ma się pod ręką dziadków i zaufanych znajomych.

- Koledzy z pracy również mają dzieci- mówi Joanna - ale nie martwią się zbytnio, kiedy i o której muszą je odebrać z przedszkola, czy szkoły. Zazwyczaj robią to ich żony. Jednak dla nas są wyrozumiali.

Krystyna nie borykała się z takimi problemami. Kiedy podjęła pracę w policji to jej dzieci były już starsze, a poza tym mogła liczyć na rodziców, czy też na swoich kolegów. Dla mężczyzn, z którymi pracowała, była szefową i matką.

Wiedzieli, że zawsze mogą na nią liczyć, co oczywiście było wzajemne, ponieważ jak trzeba było zająć się jej córkami, pomóc im w lekcjach, to koledzy stawali na wysokości zadania.

- Do tej pory moje dzieci mogą liczyć na ich pomoc - przekonuje Krystyna

W innej sytuacji jest Monika, która niestety nie może tych chwil po pracy spędzać ze swoim synkiem.

- Przy takim trybie życia sprawy osobiste schodzą na drugi plan - mówi Monika. - Moje dziecko wychowuje babcia, ale to nie znaczy, że jestem złą matką. Kocham je i jest dla mnie najważniejsze. Jednak ze względu na specyfikę pracy nie mogę być z nim, na co dzień.

Jej rodzice mieszkają ponad 250 km od Warszawy i tam wychowuje się jej dziecko.

Siła charakteru

Charakter pracy naraża kobiety na sytuacje, w których trudno im się odnaleźć, jako matkom. Joanna, Ewa i Krystyna zgodnie przyznają, że najtrudniejsze momenty w ich życiu zawodowym związane są z koniecznością przeprowadzenia oględzin zwłok.

Znaczący wpływ na zachowanie Joanny miała sprawa nieszczęśliwego wypadku, w wyniku, którego zginął mały chłopiec, a ona na miejscu zdarzenia musiała przeprowadzić oględziny. W jednym z warszawskich mieszkań spadający regał zabił dziecko. Chłopiec powysuwał szuflady z meblościanki i wchodził po nich jak po schodach, aby zdjąć coś z górnych półek. Jego ciężar przeważał mebel, który spadł na niego. Wypadające z górnych szafek ubrania przytłumiły krzyk i spowodowały uduszenie. W tym czasie rodzice byli w pokoju obok

- Do tej pory ze względu na bezpieczeństwo mojego syna wszystkie szuflady mebli w moim domu są pozaklejane taśmą, aby nie miał do nich dostępu - mówi Joanna.

Po za wyjątkowymi sytuacjami Joanna i Krystyna nie mają większych problemów z zaakceptowaniem codziennych obowiązków. Przeciwnie jest Ewa, dla której każde oględziny stanowią silne przeżycie.

- Kiedyś przesłuchiwałam młodych ludzi, którym malutkie dziecko zmarło w wyniku nieprawidłowego udzielenia pomocy przez lekarzy - wspomina Ewa - Sama jestem matką, dlatego ta historia bardzo mną wstrząsnęła. Przyznaje podczas przesłuchania płakałam razem z rodzicami. Było mi trochę wstyd, ale w końcu poradziłam sobie z tymi emocjami. Każde takie doświadczenie wzmacnia człowieka i pozwala mu stać się silniejszym. Ponadto w wyniku wszystkich doświadczeń zawodowych Ewa stała się ostrożniejsza w relacjach z innymi ludźmi.

Pierwsza nocna służba była dla Krystyny szokiem, ale nauczyła ją odporności na stres. Obyła się z siłą fizyczną i agresją, jednak do dziś nie godzi się na bezmyślną i nieuzasadnioną brutalność. W sekcji ds. przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu Krystyna poznała także granice swojej wytrzymałości. W tego rodzaju pracy zawsze towarzyszy adrenalina, która pozwala jej samej i kolegom pracować ponad siły nawet po 36 godzin bez snu.

Ekstremalne sytuacje wzmocniły również Monikę. Nauczyły ją podejmowania szybkich i trafnych decyzji w sytuacjach zagrożenia. Najważniejsze dla niej jest to, że sama wyznacza cele, do których dąży. Wstając rano ma świadomość, że robi coś dobrego, pomaga innym i to mobilizuje ją.

W środowisku mężczyzn

Kiedy praca staje się jedną z najważniejszych rzeczy w życiu, aby dawała satysfakcję musi opierać się na dobrych relacjach z współpracownikami. Nasze rozmówczynie zgodnie twierdzą, że dobra atmosfera w pracy daje poczucie sensu i motywuje.

Dziewczyny z dochodzeniówki zgadzają się, że ich obecność wpływa na obyczaje kolegów. Mężczyźni nie tylko dbają o koleżanki - zwłaszcza gdy trzeba nosić ciężkie akta, ale również radzą się w różnego rodzaju drobnych problemach.

- W szkole policyjnej wszystkie kobiety wyglądały jednakowo. W moro nie ma znaczenia uroda.- wyjaśnia Ewa - W pracy mogę pozwolić sobie na szpilki i makijaż. Jednak w szafie mam zapasową parę "skoczków", które wkładam na wyjazdy w teren.

Dla Krystyny i Moniki "operacyjni" to nie tylko zespół a wręcz rodzina.

- Tu nie ma rozgraniczenia kobieta, czy mężczyzna, jest robota to trzeba ją wykonać. Musimy sobie ufać i brać za siebie odpowiedzialność. - przekonuje Monika - Jeżeli ktoś nowy dochodzi do grupy, musi się dostosować, zasady są jasno określone. Nie ma rozgraniczenia na inspektorów, komisarzy, posterunkowych. Wszyscy są równi i każdy może liczyć na pozostałych.

Krystyna potwierdza tę teorię. Operacyjni są bardzo hermetyczną grupą. Ze swoimi kolegami z pracy spotykała się z okazji imienin i świąt. Rodziny nigdy nie były izolowane od środowiska zawodowego. Jako kobieta - przełożona mężczyzn - miała czasem z nimi problemy. Niejednokrotnie trzeba było ich wyciągać z kłopotów. Zdarzało się, że któryś zgubił legitymację, wracał pobity, ale zawsze z konkretnymi informacjami.

- Policjanci, z którymi wówczas pracowałam to byli operacyjni przez duże "O" - wspomina Krystyna. - To były czasy, kiedy policjant mógł liczyć na swojego przełożonego, który zawsze stawał za nim murem. Jeżeli stosunki na linii przełożony - podwładny są poprawne, to ci drudzy potrafią pracować naprawdę z poświęceniem.

Stwierdza, że kobiety w Policji są absolutnie niezbędne. Mają mocniejszą psychikę, łagodzą agresję i obyczaje mężczyzn.

Pracują przy najtrudniejszych sprawach kryminalnych. Z emocjami każda radzi sobie inaczej. Reagują różnie, czasem złością, ponieważ bezsilność obezwładnia, bywa, że płaczem, bo coś porusza do granic wytrzymałości. Wierzą w sens swojej pracy, nie zrażają się, stają coraz silniejsze, ale nie rezygnują ze swojej kobiecości.

Źródło: Miesięcznik KSP nr 11/2007